Nr. 105. Kraków, Sobota 10 Maja 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 60 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYZA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Granica polsko-niemiecka.

Paryż. P. A. T. Granica polsko-niemiecka przebiega: od północy począwszy od Lubtowa, Chotczowa, Lęborga (Lauenburg), wzdłuż granic powiatów Kartuzy (Karthaus), Kościerzyna (Berent), Chojnice (Konitz). Z węgła południowo-wschodniego obwodu człuchowskiego (Schlochau). Polsce przypada: Niesewanz, Jenznick i Steinborn. Dalej granica przecina powiat Złotów (Flatau) w ten sposób, że Polsce przypada miasto Złotów i Krojanka z linią kolejową a reszta Niemcom. Chodzież i Piła należą do Polski. Wieleń (Filehne) i Krzyż (Kreuz) do Niemiec. Powiat Międzychód (Birnbaum) przypada Polsce, powiat Skwierzyna (Schwerin) i większa część okręgu Międzyrzecz (Meseritz) Niemcom. Granica biegnie na wschód od Pszczewa (Betsche) a na zachód od Trzcianki (Schoenlanke) i Zbąszynia (Bentschen), odcina zachodn. część Babimostu (Bomst) wraz z miastem, przechodzi pomiędzy Kargową (Unruhstadt) i Kopanicą (Kopnitz). Stary klasztor leży w polskiej części. Dalej granica odcina wystającą na zewnątrz część obwodu Wschowa (Fraustadt) wraz z miastem w ten sposób, że Brenno leży w obszarze polskim a Buchwald w obszarze niemieckim.

Na Śląsku średnim linia graniczna zagarnia dla Polski miasta: Góra (Gurau), Wąsosz (Herrenstadt), dalej biegnie tuż na północ od Smogorzewa (Trachtenberg) i Mieliczy (Militsch). Miasta Syców (Wartenberg) i Namysłów przypadają Niemcom. Dalej granica biegnie linią graniczną Górnego Śląska odcinając jednak wystającą na zachód część wraz z miastami Niemodlin (Falkenburg), Fryląd (Friedland), Nissę (Neisse) i Prądnik (Neustadt).

Granicy Czech dotyka polska linia graniczna w obwodach Głubczyce (Leobschoetz) i Racibórz. Miasta te z linią kolejową oraz Czrzanowice (Kranowitz) przypadają Polsce.

Granica kończy się na zachód od Bogumina.

Do miasta Gdańska przyłączono także okolicę. Kolebki (Koliebken) należą jeszcze do Polski, lecz nie należą już Sopoty, Loeblau i Holnstein aż po Wisłę.

Obwód Elbląga należy do Prus wschodnich. W obwodach: Malborg, Sztum (Stuhm), Kwidzyń (Marienwerder) i Susz (Rosenberg), w całej rejencyi olsztyńskiej oraz w obwodzie Margrabowa (Oletzko) będzie plebiscyt.

Cypel obwodu Nidbork (Neidenburg) z linią kolejową prowadzącą ku Mławie przypada Polsce.

Oświadczenie polskiej delegacyi w Paryżu.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu z dnia 10 maja:

Polska delegacya na konferencyę pokojową złożyła następujące oświadczenie wobec redakcyi dziennika „Temps".

Radość nasza dominuje nad wszystkiemi naszemi uczuciami. Fakt uznania przez cały świat Polski, jej prawa do istnienia jako państwa niezależnego i suwerennego, oraz, że znikło widmo rozkawałkowania, góruje nad wszystkiemi naszemi uczuciami. Jeżeli badamy położenie, w jakiem zostaliśmy postawieni, jesteśmy zupełnie zadowoleni. Przeważna część Polski jest zjednoczoną. Warunki polityczne są takie, jakich chcieliśmy. Korzyści ekonomiczne nam wystarczą. Jeżeli idzie o to, co czujemy, to szczególniej cenimy klauzulę mało znaną przez publiczność, która nam zwraca bez kompensaty albo odszkodowania, dobra które należały do państwa polskiego przed rozbiorami. Jeżeliby nam wolno było zrobić jakie zastrzeżenia, to powiedzielibyśmy, że **rozwiązanie sprawy gdańskiej nie jest** całkowicie takie, jakiego chcielibyśmy, szczególniej **ze względu na właściwości naszych sąsiadów pruskich.** W sprawie obszaru, który **umiędzynarodowiono,** nie wiemy, czy będzie dla nas możliwem utrzymać garnizon lub fortyfikacye brzegu morskiego **i dostępu do portu. Od strony wschodniej będziemy na tym obszarze odsłonięci.** Co do dwóch punktów granicy poznańskiej i Prus zachodnich, można jeszcze zrobić zastrzeżenia. **Lecz to są punkty podrzędne, które się dadzą ułożyć i mamy w tym kierunku pewną nadzieję. Spokój jest dla Polski zapewniony. Europa i alianci na pewno będą sobie składali życzenia** z powodu rezultatu dobrego i sprawiedliwego dzieła, którego dokonali.

Sprawa wschodnich granic Polski.

Warszawa, 9 maja. Do „Kur. Por." donoszą z Paryża: Ministrowie spraw zagranicznych państw ententy odbyli naradę nad sprawą **granic polskich w Galicyi.**

Ministrowie uchwalili pozostawić „carte blanche" komisyi dla spraw polskich pod przewodnictwem Cambona.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dn. 9 maja:

Front galicyjski. Rozpoczęta wczoraj przez Ukraińców akcya bojowa trwa. Na południowy zachód od Medyki **wojska nasze uprzedziwszy akcyę nieprzyjacielską,** mającą na celu przerwanie toru kolejowego między Medyką a Sądową Wisznią, **po całodziennej ciężkiej walce zajęły Balice i Nowosiółki.** Nieprzyjaciel poniósł nadzwyczaj ciężkie straty w zabitych i rannych. Atak nieprzyjacielski na nasze patrole w Krechowie, Fujnie i na Kamiennej Górze na odcinku Żółkwi odparto.

Front wołyński. Pod Bełzem i Dołhobyczowem uparte walki trwają dalej.

Front litewsko-białoruski. Na północny zachód od Wilna **bolszewicy zaatakowali większemi siłami Podbrodzie. Atak odparto z ciężkiemi stratami nieprzyjaciela. Patrole nasze dotarły do Bolnik na północ od Szyrwint. Na wschód od Wilna zajęliśmy Soły.** Na odcinku Lida—Baranowicze utarczki patroli wywiadowczych. **Haller.**

Z Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto wniosek udzielenia kredytu gwarancyjnego 20 milionów f. szt. dla przemysłowców wyrobów włóknistych. Po dłuższej dyskusyi przyjęto ustawę monetarną. Dalszy ciąg dyskusyi nad projektem rządowym konstytucyi odroczono do jutrzejszego posiedzenia.

Powrót Paderewskiego.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" donosi: Prezes ministrów, Paderewski, przybywa z Paryża do Warszawy dziś w sobotę, około godz. 10 przed południem, osobnym pociągiem z Bogumina.

Na spotkanie powracającego prezesa ministrów wyjechał minister kolei żelaznych, inż. Eberhardt.

Rokowania o wymianę jeńców.

Poznań. P. A. T. Dnia 7 b. m. Naczelna Rada ludowa w Poznaniu otrzymała od rządu pruskiego telegram z propozycyą wysłania do Berlina pełnomocników dla omówienia wymiany jeńców internowanych. Naczelna Rada ludowa odpowiedziała, że podobne układy są pożądane w Poznaniu.

Granice Czecho-Słowacyi.

Wersal. Traktat pokojowy zajmuje się w siódmym rozdziale trzeciej części państwem czesko-słowackiem, którego niezawisłość Niemcy mają uznać i do którego wejdą **obszary ruskie na południe od Karpat.** Granicę między Niemcami a Czecho-Słowacyą ma stanowić stara granica austryacka z sierpnia 1914 r.

Niemcy zrzekają się **praw do części obszaru śląskiego,** leżącej **między dawną granicą austryacko-niemiecką a linią, która wychodzi z punktu nad Odrą bezpośrednio na południe od drogi kolejowej Racibórz-Odra, kieruje się następnie na północny wschód,** później zaś przebiega na zachód od Kranowic i na wschód od Kaczer tak, że dawna granica austryacka dosięga najdalszych krańców południowo-wschodnich cyplu, położonego około 5 km. na zachód od Głupczyc.

Gorycya za Włochami.

Paryż. Z Rzymu donoszą do „Matina": Zabrana Austryakom **Gorycya zamanifestowała wspaniale solidarność swą z Włochami.** Wszystkie władze miejskie, notablowie, stowarzyszenia, związki i olbrzymie tłumy publiczności zapełniły dn. 27 kwietnia park publiczny i uchwaliły wysłanie rządowi włoskiemu depeszy, wyrażającej solidarność z macierzą włoską. Depeszę uchwaloną wysłała w imieniu zebranych do rządu włoskiego rada miejska Gorycyi.

Finis Germaniae.

Poznań. P. A. T. Prasa berlińska w dalszym ciągu omawia warunki pokojowe z wielkiem rozgoryczeniem i wykazuje, że nie można się zgodzić na podpisanie ich. „Berl. Tgblt." zauważa, że nie należy zaniechać niczego, aby warunki te odmienić. „Lokalanz." charakteryzuje traktat pokojowy jako: „finis Germaniae". „Die Post" pisze: Nie będziemy znosili kajdan, któreśmy już raz w roku 1812 rozbili.

Zasłużona kara.

Von Gerlach, znany pacyfista, do niedawna jeszcze pruski minister spraw wewnętrznych, czyni na łamach „Welt am Montag" przedziwnie szczere, jak na Niemca, a przez to cenne zeznania.

Oto jego słowa:

„Francya jest główną siłą, zwróconą przeciwko nam, czemu się dziwić nie można, jeżeli się zważy, że ucierpiała ona na wojnie nieskończenie więcej, niż my Niemcy, którzyśmy jej wojnę narzucili. Francya obawia się przyszłego niebezpieczeństwa, jakie grozi 40 milionom Francuzów od 70 milionów Niemców w czasie, kiedy już na pomoc Rosyi liczyć nie można. Uważa ona militaryzm pruski za istniejący jeszcze, a w każdym razie bardziej żywotny, niż pacyfizm niemiecki.

Prawda, że nas zwyciężono, ale przypomnijmy sobie, jak nagle niemal podniosły się Prusy po r. 1807, kiedy były tak pobite, jak dzisiaj. Czyż jest to czemś nadzwyczajnem, że Francya żąda gwarancyi bezpieczeństwa nad Renem, życząc sobie mieć na wschodzie silną Polskę i Czecho-Słowacyę? Francya obsadzi prawdopodobnie lewy brzeg Renu, a my nie możemy protestować, ponieważ zrobiliśmy dosłownie to samo po r. 1815 i 1871.

Nie powinniśmy rozpaczać. Musimy natomiast wygrzebać się z nędzy, w którą nas wtrącił Wilhelm II, wraz ze swoją kliką. — Naród niemiecki cierpiał za winy swoich mentorów i za własny grzech ciężki, który polega na tem, **iż pozwolił on swoim naczelnikom tak długo utrzymać się przy władzy".**

Wyznanie szczere i pouczające.

A zatem nie żałujmy Niemców, radzi innemi słowy von Gerlach; ponieśli oni bowiem zasłużoną karę, nawet stosunkowo za małą, skoro istnieje niebezpieczeństwo, iż w krótkim czasie podniosą się tak, jak po r. 1807. E.

Dziwne eksperymenty.

Przed kilku tygodniami spotkałem w Krakowie znajomego Anglika, mister N., powracającego właśnie z objazdu ziem polskich i główniejszych jej centrów przemysłowo-handlowych, które zwiedził jako przedstawiciel kilku wielkich angielsko-amerykańskich „companies" t. j. światowych firm handlowych i przemysłowych, zamierzających nawiązać z nami poważne interesy i ewentualnie inwestować kapitały angielskie i amerykańskie w naszem gospodarstwie narodowem.

Wyobrażałem sobie, że Anglik, który zna nasz kraj od dawna doskonale ze swych podróży przedwojennych, jeżeli nie z zachwytem, jak różne przejezdne oficyalne misye, to przynajmniej z zadowoleniem odzywać się będzie o wynikach swej podróży okrężnej po naszym kraju. Zgoła przeciwnie; zaczął mi się skarżyć, że nie ma, tak on, jak jego ziomkowie u nas co robić, że różne dziwne eksperymenty chce się tu urządzać, na które sobie na zachodzie nawet państwa od dawna skonsolidowane nie mogły i nie mogą jeszcze pozwolić; na czoło wielu akcyi społecznych i ważnych wysuwają się tu zbyt często różnego rodzaju aferzyści i blagierzy z pod ciemnej gwiazdy, a za tem idzie gospodarka „baksziszów", po polsku łapówek, bez których ani mowy o nawiązaniu jakiegoś poważniejszego interesu.

U Anglosasów jest coprawda zwyczaj przyjęty, że załatwiając jakiś interes w kupiectwie czy nawet w urzędzie płaci się t. zw. „provision" t. j. odsetkę od obrotu dla tego, który nawiązuje lub realizuje interes, a nawet dla urzędnika załatwiającego sprawę urzędową, jest to jednak ustawowo przyznane i chronione prawo pośrednika, uwidocznione na kontrakcie angielskim obok stempli w dolnym kącie stronnicy.

Dlaczego podobnego zwyczaju nie możnaby na kontynencie wprowadzić? Zainteresowałoby się przez to n. p. referenta sprawy dla sprawy samej najlepiej; coprawda wysoki piedestał, na który biurokracya nasza się wynosi, spadłby natychmiast w oczach wielu naszych znajomych o zacofanych pojęciach do poziomu kantorka kupieckiego, za to ślimacze tempo załatwiania spraw administracyjnych ożywiłoby się za jednym zamachem do niepoznania i przystosowałoby się do potrzeb nowoczesnych, niepotrzebne stałyby się falangi urzędników licho płatnych, za to byłoby ich mniej a dobrze płatnych, nie referowaliby aktów z różnymi zbytecznymi w praktyce napisami czerwonymi „dziś" lub „zaraz", „pilne" itp., co w naszym języku urzędowym dotąd czasami znaczyło za tydzień lub później; sprawy same stałyby się automatycznie pilnemi. Osławione łapówki stałyby się z nieprawnych manipulacyi nagle jawnem wynagrodzeniem za usługę, a przez takie ujawnienie wynagrodzenia utrzymywałyby się w właściwych granicach.

Solidna firma angielska nie nawiązuje interesów tam, gdzie trzeba baksziszami sypać, pozostawia tę dziedzinę Niemcom i żydom, dla których to domena i sposób do eksploatacyi doskonały, zwłaszcza podczas wojny.

Na sprawę obcych kapitałów wogóle można się różnie zapatrywać. Smutnem **pozostaje jednak dla nas, jeżeli przedstawiciele wielkich zachodnich konsorcyów, mających zamiar puścić** u nas dobry swój pieniądz szterlingowy czy dolarowy na inwestycye przemysłowe, tak konieczne w obecnych czasach czy to bezpośrednio przez podniesienie wytwórczości samej, czy to pośrednio przez podniesienie wytwórczości dla groźnego bezrobocia, spotykają się u nas z objawami, jak wyżej nakreślone. (Bo cóż znaczy u nas obfitość tych świstków, opiewających na korony, kiedy już właściwie bawimy się niemi tylko, zamieniając jak dzieci prawie bezwartościowe obrazki za obrazki).

Zdrowy objaw zainteresowania się obcych kapitałów naszym rynkiem pieniężnym i przemysłowym powinno się w obecnych czasach raczej popierać, a nie odpychać bez żadnego powodu tej gospodarczo twórczej siły, która ekonomicznie biorąc kryje się w nagromadzonym kapitale, skrystalizowanym jako solidny pieniądz dolarowy, szterlingowy czy frankowy o ustalonej wartości, w przeciwieństwie do chwi-

Zdrojownictwo w Polsce.

(Dokończenie).

Inny nieco, a pod pewnym względem nawet lepszy, był stan zdrojownictwa w b. Królestwie Polskiem i na Litwie, gdzie go dokładnie oznaczyłem w okresie kilkoletniej mej tam pracy w zakresie balneologii.

Rząd rosyjski, acz dobrze świadomy własnych istotnych skarbów zdrojowych kaukaskich, które jednak nie przewyższają galicyjskich, nie występował tak jaskrawo w ich obronie i uprzywilejowaniu, jak to czynił rząd austryacki wobec swoich badów niemieckich. Wprawdzie rusyfikował je po swojemu, zdobiąc je budowami „pryjut wojskowych" i baniastych cerkwi prawosławnych, tudzież „nasieleniem" oficerów i czynowników. Niemniej nie przeszkadzał ich rozwojowi, a inicyatywie prywatnej, czy zbiorowej, nie czynił trudności. Pozostające, podobnie, jak Krynica, w rękach rządowych Ciechocinek i Busk administrował porządnie, o ile któryś z czynowników nie „zwarował" czasem jakiejś sumy, jak to się stało w Ciechocinku z zapoczątkowanym przez opłaty kuracyuszów funduszem kanalizacyjnym. Oczywiście zarząd tych zdrojowisk rządowych powierzał wyłącznie z Rosyan złożonym „Kamitietam", których „predsiedielielami" bywali... pułkownicy dragonów. W Komitecie **jednak zasiadali** bądź co bądź **zawodowcy, ludzie nauki,** profesorowie uniwersytetu i techniki, a nawet stanowisko dyrektora zajmował wielce dla Ciechocinka zasłużony, ze studyami akademii leśniczej, Polak, zacny, prawy i pracowity p. Maryan Raczyński, argusowem okiem czuwający nad wszystkiem.

To też gospodarka tamtejsza w przeciwieństwie do Krynicy, była porządna, celowa, uwzględniająca umiejętne nawet wskazania, jak np. coroczne niemal wiercenia w poszukiwaniu wydatniejszych źródeł, tudzież stałe pomiary istniejących. Znać było wszędzie nie kramarską, nie fiskalną, ale szerszą rękę twórczą, a kiedy Krynica po stu latach pozostała li tylko przy papierowym planie gmachu łazienek, posiada ich Ciechocinek cztery wspaniałe i wykwintnie nawet wyposażone we wszelkie nowoczesne potrzeby, ma znakomite inhalatoryum, zakład wodoleczniczy, kilka parków i placów do gimnastyki i sportów, a rozbudowany planowo, przy wygodnem połączeniu kolejowem zajął pierwsze miejsce w pośród zdrojowisk polskich o frekwencyi rocznej 14—15.000 osób, bo cały czysty dochód 120—150.000 rs. wkładano corocznie w nowe inwestycye.

Zdobył się Zarząd również na własne wody mineralne, sztuczne gazownie, przyczem prowadzi także produkcyę soli warzonki.

Zdrojowiska prywatne pod dawnym zaborem rosyjskim jak Nałęczów, Solec, Sławinek w Królestwie, czy Druskieniki i Birsztany na Litwie, czy morskie kąpiele w przepięknej Połądze, własności hr. Tyszkiewicza, czy wreszcie Szepetówka i Pohulanka w dawnych ziemiach zabranych, acz nie faworyzowane przez rząd, nie doświadczały większych utrudnień w rozwoju, na które składały się tam bez porównania ochotniejsza i większa inicyatywa prywatna i zbiorowa, niż w Galicyi, tudzież większa energia, pomysłowość i przemysłowość, tem większego uznania i podziwu godna, że źródła mineralne tamtejsze bez porównania uboższe są ilościowo i jakościowo od galicyjskich, które jak np. solanki zawierają od 15—28% soli, a 3—5% odpływają pobliskimi strumykami, gdy w zdrojowiskach tamtejszych 3—7% stanowią główną podstawę eksploatacyi.

Związane ze zdrojownictwem miejsca klimatyczne, jak np. Zakopane, Zawoja, Poronin, Muszyna itp. w zachodniej, Jaremcze, Tatarów, Mikuliczyn, Worochta, Skole, Hrebenów, Kosów, Brzuchowice, Winniki we wschodniej Galicyi, Kowanówek i Puszczyków w Ks. Poznańskiem; dalej Ojców, Pieskowa Skała, Czarniecka Góra, Skolimów, Konstancin, Otwock, Kazimierz nad Wisłą w Królestwie, Werki i Pohulanka na Litwie — wszystkie one, oprócz warunków klimatycznych, mają również sanatorya z zakładami wodoleczniczymi i pensyonatami dyetetycznymi, a niektóre z nich, jak Dra Malewskiego w Grodzisku w zakresie dyetetycznym lub Dra Tarnawskiego w Kosowie w zakresie **przyrodoleczniczym pozyskały wielkie zasługi i szeroki rozgłos.**

Na dobro uzdrowisk Królestwa przypada znowu ta sama zasługa większej tam przedsiębiorczości i pomysłowości, które podobnie jak w tamtejszych zdrojowiskach, wynagradzają mniej bogate, niż uzdrowisk galicyjskich, wyposażenia od przyrody, a taki np. Konstancin pod Warszawą planowo założony i zabudowany, opatrzony wodociągami, kanalizacyą i oświetleniem elektrycznem, z pięknemi willami, z komfortem urządzonemi, może służyć za wzór naszym uzdrowiskom.

Dotychczasowy ten zasób naszego zdrojownictwa wzbogaci się jeszcze z ustaleniem granic o dwa zdrojowiska solankowe w Prusiech tj. Czerniewice na wschód pod Toruniem i Inowrocław, tudzież kąpielami morskiemi na pobrzeżu Gdańskiem w Sopocie, Gdyni na Helu i innych tamtejszych miejscowościach.

Przybędzie również zdrojowisko Drużbaki na Spiżu i 5 uzdrowiska na Śląsku: Jaworze. Wisła, Ustroń i Hrabiowska Góra.

Źródła dotychczas nieeksploatowane są następujące: Głębokie, pierwszorzędna szczawa kwaso-węglowa w rodzaju Giesshüblera, Muszyna, Piwniczna, kopalnie soli w Wieliczce, warzonki w Bochni, Dolinie, Bochowie, Kałuszu i Kosowie, Odenica koło Doliny (siarczane i słone), Słona w powiecie Brzeskim, Niedźwiedź koło Mszany, Sprynia pod Samborem, Niebyłów pod Kałuszem (terma), Łabowa i Floryanka w Nowo-Sądeckiem, nie mówiąc o licznych dzikich, wcale nie rejestrowanych.

W b. Królestwie są przed niewielu laty odkryte źródła we Wieńcu pod Włocławkiem, w Aleksandrowie koło Ciechocinka, w Ozorkowie (terma) i Rogóżnie.

Wszystkie one pochodzą z dobra dziwów, bez umiejętnych poszukiwań, bez wierceń płytkich czy głębokich, których doniosłość w dwu nowozdobytych tym sposobem przed kilku laty źródłach kwaso-węglowych, siarczynem i słonem w Krynicy, otwiera dla tego zdrojowiska spotęgowaną w trójnasób przyszłość i rozwój jakby trzech różnorodnych w jednem miejscu zebranych.

Nie brak nam również wcale poważnego dorobku naukowego i piśmiennego w zakresie balneologii i związanych z nią dziedzin geologii, chemii, techniki, klimatologii. Spuściznę po takich, jak Dietl, Skobel. Zeischner, Trembecki, Dobieszewski, Torosiewicz, Wolfgang, Aleksandrowicz, Chałubiński, Czyrniański, Korczyński, Zieleniewski, Ściborowski, wzbogacali ich następcy aż do współczesnych, jak Dobrzycki, Zaleski, Romer, Zuber, Żebrowski, Opolski, Marchlewski, Gluziński, Ludomił, Korczyński, Wiczkowski, Szczepański, Popielski, Łazarski, Biegeleisen, Pawłowski, nie mówiąc o całej rzeszy lekarzy zdrojowych. Prace podobne niejednokrotnie bardzo cenne, rozmieszczone są również po czasopismach zdrojowych jak „Krynica" Ondyna, Druskienicka „Zdrój Ciechociński", „Przewodnik zdrojowo-kąpielowy" (Kraków), „Nasze zdroje" (Lwów), **nie mówiąc o pamiętnikach Zjazdów balneologicznych, lekarskich, hygienistów i** [illegible]

łowej naszej waluty koronowej, spadającej jak upadła kobieta z dnia na dzień coraz niżej w kierunku rynsztoka.

Nie mam zamiaru zupełnie występować tu w obronie obcych nam kapitałów, choćby były rzeczywiście lub tylko pozornie zaprzyjaźnione, wiemy bowiem dostatecznie do czego doprowadziło nas nieszczęsne faworyzowanie go swego czasu n. p. przy inwestycyach obcych w galicyjskim przemyśle naftowym i górnictwie zagłębia krakowskiego, nie należy jednak w gospodarczem życiu wpadać z jednej skrajności w drugą; tem więcej że istnieje dosyć sposobów skutecznych, organizacyjnych i administracyjnych, służących do utrzymania w karbach kapitałów obcych, a mianowicie obcych o wpływach niekorzystnych dla naszej gospodarki narodowej; trzeba jednak wiedzieć, kiedy należy ich użyć, umieć je zastosować umiejętnie, a przedewszystkiem chcieć posługiwać się nimi, kiedy zachodzi potrzeba.

Można się wreszcie zapatrywać u nas chwilowo na napływ w szczególności kapitałów angielskich po dziwnem wystąpieniu p. Lloyda George'a różnie, przychylnie i nieprzychylnie; z drugiej strony jest jednak możliwe, że angielskie sfery przemysłowo-kupieckie, w polityce b. wpływowe, uznały za odpowiednie — polegając na przytoczonych, jak wyżej, ujemnych relacyach swych gospodarczych nieoficyalnych ekspertów — zaznaczyć w końcu swe desinteressement wobec polskich spraw gospodarczych, gdzie rzekomo angielskich kapitałów inwestycyjnych i nawiązania interesów z Anglikami nie potrzeba. Zrozumiałem byłoby wtedy choć w części angielskie desinteressement wobec naszych spraw politycznych, jak Gdańska.

Przyjeżdżających do nas ekspertów nieoficyalnych w rodzaju wyżwymienionego, nie wolno nam lekceważyć, choć niekoniecznemi zdawałyby się w takich wypadkach szumne przyjęcia gościa zagranicznego, jakie już weszły u nas w zwyczaj: Anglik dla tego kraju zawsze będzie miał więcej zainteresowania, gdzie interesy nawiąże lub kapitał choć w kilku przedsiębiorstwach umieści, niż dla kraju, gdzie na brudnawym dworcu zagrają mu na powitanie lub pożegnanie „God save the king".

Ciekawem byłoby dowiedzieć się, kto z uwagi na nasz chwilowy i pozorny nadmiar pieniędzy koronowych i markowych ofiarowującemu się dolarowi i szterlingowi u nas drzwi przed nosem zamyka... choćby ze względu na dziwne nieco eksperymenty niektórych sfer zagranicznych w naszej tak jasnej sprawie gdańskiej.

DR. KAZIMIERZ RAKOWICZ.

Trzeci Maja w Poznaniu.

„Kuryer Warszawski" zamieszcza następujący opis uroczystości 3 Maja w Poznaniu skreślony przez jednego z uczestników:

Ten sam Poznań, co jeszcze w roku zeszłym nosił na sobie piętno niemiecko-pruskie, stał się naraz polskim. Odżyła w nim ta polskość żywiołowo przy niesłychanych wybuchach najszerszego zespołu.

Na polach Łagiszy pod Poznaniem w dniu 3 maja stanęło wojsko polskie, gotowe w każdej chwili do rzutu. Tłumy naokół czekały w skupieniu na rozpoczęcie przeglądu.

Goście warszawscy przyjechali! Na nich właściwie czekano. Okrzyk na cześć sejmu grzmotem przewalił się na dalach.

Jenerał Dowbór-Muśnicki dał znak, pokłoniwszy się najwyższej w kraju władzy — sejmowi. Ruszyły pułki z miejsca. Ale jeszcze zanim regularna armia drgnęła, przesunęło się w szeregach zwartych 5000 harcerzy poznańskich. Szli, jak do boju, świadomi ładu i porządku wojskowego. To materyał na armię pierwszorzędny.

Ruszyły kawalerya — dwa całe pułki: poznański i gnieźnieński. Zafruwały chorągiewki. Cały ich lasek. Naprzód! I leciało to rycerskie wojsko, jak do boju. Ze wszystkich piersi wydarł się rozgłośny okrzyk zdumienia i zachwytu.

— Ach, nareszcie! I my mamy prawdziwe wojsko... Wiek na nie czekaliśmy.

Artylerya lekka, ciężka, konna mignęły przed sztabem i Prymasem w purpurze kardynalskiej.

Tych kilkanaście tysięcy żołnierzy wszelkiej broni, które na ten uroczysty przegląd wyprowadził na pola poznańskie jenerał Dowbór-Muśnicki dowiodło, że tam na kresach zachodnich mamy w tej chwili armię zdolną do zwycięskiego boju z Niemcami.

Zawieziono nas po tej podniosłej manifestacyi wojennej — tak! wojennej, bo to wojsko zaraz szło na front — do Bazaru.

Około stu posłów, kilkunastu dziennikarzy, kilkudziesięciu miejscowych działaczów i oficerów wraz z jeneralicyą i misyą aliancką zasiadło w białej sali do stołów.

Obiad się zaczął. W tem wpada do sali komisarz naczelnej rady ludowej i woła:

— Panowie, przerwijcie obiad! Drodzy goście, chodźcie przed ratusz: dziesiątki tysięcy ludzi czekają na was, chcą was widzieć, uczcić. Niecierpliwią się — już ich powstrzymać nie możemy.

Ruszyliśmy się z miejsc. Jak okiem sięgnąć, niezliczone tłumy. W oknach, na dachach, na drzewach — ludzie i ludzie... Pochód gotów. Idziemy wśród tych tłumów na wzgórza Malty za Wartę. Tam ma się odbyć poświęcenie tego miejsca, gdzie mają usypać wielkopolanie kopiec na pamiątkę swej wielkiej, dziejowej chwili.

Wszystkie domy literalnie obwieszone chorągwiami narodowemi.

Pochód się posuwa naprzód. Droga długa. Tłumy niezliczone, a rzecz szczególna, w jakim nadzwyczajnym porządku to wszystko się posuwa.

Na wzgórku stoi prymas ks. Dalbor w otoczeniu duchowieństwa. Mówi głosem donośnym: co się dzieje i co się dziać będzie, a mówi jak pierwszy obywatel w kraju — dostojnie. Potem przemawia ks. prałat Łukomski, inicyator parku narodowego. I druga rzecz szczególna, która się tam w Poznaniu rzuca w oczy i uszy: tameczni księża od Prymasa poczynając — to obywatele prawdziwi. Takiego duchowieństwa, jak to, w którego szeregach są księża Adamski, Łukomski, Sztychel i inni, niema chyba na całym świecie. I dopiero tu się widzi, że była możliwa i dlatego dokonała się ta harmonia wyznaniowa pomiędzy duchowieństwem a społecznością świecką. Wielkopolanie mają nieograniczone zaufanie do swych księży. To się widzi i to się czuje.

Wieczorem przyjęcie w kasynie oficerskiem. Towarzystwo: głównie wojskowi i trochę gości z pośród posłów sejmowych, prasy i miejscowych działaczy. Jen. Dowbór-Muśnicki wita aliantów serdecznemi słowy. Orkiestra grzmi hymny narodowe. Czyni się ożywienie. Mowy za mowami. Sławią wojsko, sławią jego wodza. Alianci w głęboko odczutych zdaniach wyrażają cześć dla armii polskiej. Wychodzą trębacze gnieźnieńskiego pułku ułanów i grają fanfarę. Nieopisana scena. Zachwyt powszechny.

Tak minął pierwszy dzień. Drugi upłynął inaczej. W gmachu komisyi kolonizacyjnej naczelna rada przez usta swych komisarzy zapoznaje słuchających posłów sejmowych z całym aparatem „rządów poznańskich". — Ks. Adamski przedstawia to rzeczowo, bez uniesień i frazesów.

— Chcemy Polsce oddać ten kawałek kraju w porządku i dobrobycie... chcemy, by nasze tu rządy pociągały ku Polsce ludność Śląska, Prus Królewskich i tę nieuświadomioną mazurską... chcemy pracować ze wszystkich sił naszych dla całej Polski...

Oto przewodnie myśli, jakiemi się kierują komisarze tych „rządów poznańskich", których radykalna lewica w sejmie strawić nie może, którą gniewa, że Wielkopolska nie pragnie „socyalistycznych porządków".

Ale co tu długo mówić: niemasz nawet w tych ciężkich czasach w Poznaniu żebraków, nie czuć w nim socyalisty i nie widać żyda.

A Niemcy? Są, ale ich nie znać. Odeszli w cień, czekają chwili, swej chwili, a może już się pogodzili z panowaniem polskiem, które im przecież życia umyślnie nie zatruwa.

I dopiero w tym drugim dniu uroczystości mógł się odbyć galowy obiad na cześć sejmowych posłów i gości. Były mowy, było ich wiele, mówili ludzie ze wszystkich dzielnic zjednoczonej Polski. Wyraziła się w tych przemówieniach radość, pomieszana ze zdumieniem i entuzyazmem dla tej wielkopolskiej dzielnicy, która może być dla ogółu ziem polskich przykładem i wzorem.

Wieczorem przedstawienie w teatrze, tym jeszcze małym polskim teatrzyku, w którym za rządów pruskich tuliła się dramatyczna sztuka polska. Ale to się już skończyło — wszakże Poznań ma swój teatr miejski. Niemcy z niego ustąpią, jak ustąpili z zamku, do którego po teatrze goście udali się na raut.

Ten zamek, co go sobie wzniósł Wilhelm II, by świadczył o potędze cesarskiej granitami, ciosami i marmurami swoimi, jest nasz.

Nie chce się wierzyć! Nic z niego nie zdołano uprzątnąć, nic zabrać. Nawet kredens pozostał w całości. Chodzimy po tych wspaniałych salach i oglądamy, a jest co oglądać. Wszystko nowe. Miało wieki przetrwać w rękach niemieckich — i nie przetrwało lat dwóch dziesiątków. Te trony marmurowe i te stylizowane orły cesarskie w ściany wmurowane, budzą myśli zawrotne. I pytanie się rzuca mimowoli: gdzież to ten mocarz, co sobie ten tron zbudował, co sobie złotą kaplicę podobną do tej, jaką obmyślił Wagner dla swego Parsifala, był wzniósł?

Uroczystości poznańskie skończyły się otwarciem uniwersytetu. Dowodzi to, że w najcięższych momentach Wielkopolska nie zapomniała o tem, co jest wykwitem kultury narodu.

Zresztą przejawy życia duchowego mnożą się w Poznaniu. Dobry wykład, odczyt znajduje tu licznych i chętnych słuchaczy. Był tutaj niedawno Grzymała Siedlecki, był Władysław Rabski, obaj przyjechali z odczytami. Chcieli zainteresować, umieli zainteresować i zainteresowali inteligencyę Poznania dobrem i oryginalnością swych myśli, ujętych w przepiękne stylowe formy.

---

ciałają też one wszystkie wysiłki nasze jednostkowe i zbiorowe na tem polu, jak „Polskiego Tow. balneologicznego" w Krakowie i „Kraj. Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk" we Lwowie.

Ten ostatni szczególniej, przy udziale bardzo szerokich już kół społeczeństwa, a przy czynnej pomocy niektórych wpływowych posłów jak Tertil, Głąbiński, ks. Lubomirski, Długosz, Matakiewicz i w. in. zdołał już rzucić trwalsze podwaliny dla rozwoju zdrojowisk, opierając go na finansowej podstawie Banku kredytowego właśnie w roku wybuchu wojny światowej, która nagle przerwała pasmo tych wysiłków, grzebiąc nadto zdrojowiska i uzdrowiska wschodniej części kraju w gruzach lub zniszczeniu, da Bóg czasowem.

W tym rzeczy stanie, o którym słusznie można powiedzieć „dałeś nam wszystko, co dać mogłeś Panie", przypada dziś ministerstwu zdrowia wielkie posłannictwo:

Osadzenie tego działu na nowych, trwałych podstawach naukowych i ekonomicznych, ujęcie jego rozwoju na zasadzie ustawodawstwa zdrojowego, ład i systematyczny porządek, otoczenie go nie tylko kontrolą, ale najdalej posuniętą opieką i ochroną, wreszcie dostarczenie mu pomocy finansowej tak, aby te skarby naszej ziemi, podobnie, jak wszystkie inne, najproduktywniej wyzyskane dla dobra społeczeństwa i dobrobytu państwa, wystarczyły nam na potrzeby własne, bez trwonienia rokrocznie milionowych sum na bady niemieckie i importowane stamtąd wody mineralne.

DR JULIUSZ BANDROWSKI.

Zaburzenia.

Ostatnie dni przyniosły, niestety, nowe wypadki ekscesów, których ostrze kieruje się przeciw żydom. Widownią ich, oprócz Rzeszowa i Kolbuszowej — o czem pisaliśmy wczoraj — były jeszcze, jak donosi „Nowy Dziennik" Baranów i Brzostek w Galicyi, oraz Wolbrom i Książ Wielki (koło Miechowa) w Kongresówce. Zwłaszcza w Wolbromiu przybrały one groźne rozmiary z dwóch powodów: raz, że w dniu tym odbywał się tam pobór do wojska i „poborowi" właśnie najwięcej hulali, tak że dopiero żandarmi musieli ich z miasta sprowadzać do budynku, w którym się pobór odbywał, a powtóre dlatego, że właśnie w tym dniu było w Wolbromiu zaledwie kilku żandarmów. albowiem reszta udała się w okolicę na poszukiwanie jakiegoś bandyty. Według relacyi „Nowego Dziennika" pobito tam kilkudziesięciu żydów, a szkody materyalne wynoszą kilkadziesiąt tysięcy koron.

* * *

O zaburzeniach w Kolbuszowej otrzymał „Czas" z okolic między Wisłoką a Sanem następujące wiadomości: „Według informacyi, nadesłanych nam z Kolbuszowej, potworzyły się w Kolbuszowskiem bandy chłopskie, które postawiły sobie za cel wyrugowanie żydów z powiatu. Nie ulega wątpliwości, że działała w tem jakaś agitacya, która jednak dotychczas jeszcze nie została odsłonięta. Faktem jest, że agitatorzy przeciwko żydom włóczyli się i włóczą po wsiach. Bandy, które się sformowały, kryją się z obawy przed żandarmeryą i wojskiem w lasach, skąd czynią wycieczki. Oprócz Kolbuszowy nawiedzili oni Sokołów i Majdan, gdzie rabowali sklepy i kramy żydowskie.

Ruch ten rozszerza się także na sąsiednie powiaty. W Ropczyckiem, jak nam stamtąd donoszą, przybrał inne formy. Mianowicie po wsiach zbiera się gromada i stawia zamieszkałym w danej miejscowości rodzinom żydowskim ultimatum: albo do tego a tego dnia wyniosą się wraz z całym swoim dobytkiem dobrowolnie z gminy, lub zostaną siłą wyrugowani. W kilku gminach niektóre rodziny rzeczywiście już się wyniosły. W jednej wsi żydowska rodzina oświadczyła gotowość przyjęcia chrztu i pod tym warunkiem zezwoliła jej gromada na dalsze pozostanie w gminie. W miasteczkach powiatu ropczyckiego panuje wśród żydów zaniepokojenie; sklepów od paru dni wcale nie otwierają. W Sędziszowie np. pod czas wczorajszego (piątkowego) dnia targowego nie było na targu ani jednego żyda i ani jeden sklep żydowski nie był otwarty".

* * *

Jakiekolwiek byłoby źródło, z którego wypłynęły ostatnie wykroczenia przeciw żydom, tolerować ich nie wolno, przeciwnie należy im jaknajspieszniej położyć kres. Do ciemnych tłumów, które się tych wykroczeń dopuszczają, zwracać się oczywiście niepodobna; głos nasz nie dotarłby do ich sumień. Natomiast zwracamy się kategorycznie do władz i do inteligencyi polskiej. Rząd m u s i znaleść natychmiast siłę do okiełzania tłuszczy; inteligencya zaś musi go w tem wesprzeć czynnie całym wysiłkiem woli — w imię honoru narodu i państwa, w imię naszej kultury chrześcijańskiej i polskiej. Winna prześladowanych ochraniać i nieść im jaknajgorliwszą pomoc. Pięknego przykładu w tym względzie dostarczyły inteligencya i mieszczaństwo kolbuszowskie. Podkreśla to wyraźnie korespondent „Nowego Dziennika", który pisze:

„Miejscowa inteligencya i mieszczanie zachowali się wobec żydów przyjaźnie. W ciągu dnia nie wpuszczali ich wprawdzie do siebie z obawy przed ekscedentami. atoli wieczór przyjęli Żydów, dając im nocleg i pożywienie". —W innem zaś miejscu notuje: „Ludność katolicka pomaga Żydom, którzy są kompletnie obrabowani".

KRONIKA.

ECHA SADZENIA DĘBU WOLNOŚCI. Krak. Koło Pań T. S. L. nadsyła wyjaśnienie, że inicyatywę sadzenia drzewa, na wzór Warszawy podała p. M. Siedlecka, przewodnicząca Krakowskiemu Kołu Pań T. S. L. Prof. Straszewski, jako kurator komisyi plantacyjnej spowodował uchwałę sekcyi Rady miejskiej. zezwalającej na sadzenie dębu piramidaln. przed Uniwersytetem. P. prof. Syc wraz z młodzieżą Zw. Przyj. Drzewek pokierował akcyą zasadzenia i dekoracyi drzewka. Zarząd plantacyjny służył fachową radą i przyrzekł otoczyć ten symbol wolności jak największą pieczołowitością. Koło Pań i Komitet łączy na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział przy tej pamiątkowej uroczystości.

UROCZYSTA AKADEMIA KU UCZCZENIU SETNEJ ROCZNICY URODZIN STANISŁAWA MONIUSZKI odbędzie się staraniem Tow. Muzycznego w Krakowie w niedzielę, dnia 18 maja b. r. o godz. 11 rano w Teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego. Współudział biorą najwybitniejsze siły artystyczne, a mianowicie: pp. Wanda Heindrichówna, prof. Henryk Melcer, prof. Dr. Z. Jachimecki, Stanisław Lipski, prof. Adam Ludwig oraz orkiestra Towarzystwa Muzycznego i orkiestra symfoniczna Z. Wassermana. Bilety koloru niebieskiego, opatrzone stampilią Towarzystwa Muzycznego sprzedaje Kasa dzienna Teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego.

O MLEKO DLA NIEMOWLĄT. Tow. ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.) prowadzi w Krakowie i Podgórzu dwie poradnie dla matek połączone z „Kroplą mleka", z których korzysta razem przeszło 600 niemowląt do lat 2-ch. Wobec ciągle wzrastających zgłoszeń, poradnie potrzebują dalszej dostawy mleka, conajmniej po 100 litrów dziennie. Poradnie muszą mieć dobre, czyste, niezbierane mleko (nie z centryfugi), aby niemowlęta mogły być należycie odżywiane według przepisów lekarza poradni.

T. O. M. zwraca się przeto do okolicznych dworów i gospodarstw wiejskich z prośbą, aby zechciały choć część mleka ze swych obór dostarczać poradniom, przez co spełnią także obowiązek społeczny, gdyż przyczynią się do zdrowia polskich niemowląt. T. O. M. prosi o przysłanie ofert jaknajrychlej z podaniem: po jakiej cenie, w jakiej największej ilości dziennie i jakim sposobem, mleko mogłoby być dostarczone. Adres: Zach. Gal. Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży, Grodzka 52. Poradnia potrzebuje też jeszcze jednej lodowni dużej na mleko. Oferty prosi T. O. M. zgłaszać pod powyższym adresem.

DZIWNE PRAKTYKI MAGISTRATU. Jeden z obywateli pisze nam: Nasz magistrat, jak gdyby nie wiedział, że terminem dla jakichkolwiek zarządzeń, dotyczących zmiany w gospodarstwie rolnem jest św. Michał, przypadający w jesieni, teraz zarządził zmianę figur tych parcelek, które Towarzystwo przeciwgruźlicze wydzierżawiało pod nazwą „tanich ogródków". Wskutek tego zarządzenia nieubłagany inżynier magistracki p ł u g i e m wyznacza nowy podział gruntów pod te parcelki, nie bacząc na to, że niektóre z tych gruntów już są w uprawie a nawet częściowo obsiane — i tem wywołuje straty dla dzierżawiących ogródki i niepotrzebne między nimi zatargi, bo skutkiem nowego podziału i nowych granic, uprawiający parcele jeden drugiemu w jego dawne zagony, niekiedy już uprawione albo obsiane czy zasadzone wkraczać musi.

Po paru dniach niebytności w moim ogródku z powodu przeszkód służbowych, onegdaj dopiero zaszedłszy tam znalazłem, że właśnie ten pług magistracki przejechał i po moich parcelach wszerz i wzdłuż po parę razy, pomimo to, że te parcele przed 10 dniami zostały przezemnie świeżo zaorane i w części już zasiane lub zasadzone; stratował więc moje zasiewy niemiłosiernie i nadto wyznaczył jakąś drogę czy ścieżkę 3 metry szeroką przez cały uprawiony przezemnie obszar, a w dodatku także przeprowadził granice, że, albo kilku sąsiadujących ze mną dzierżawców ogródków wejdą na moje pole, albo ja mam wejść w ich granice, słowem spowodował konieczne, a bardzo niemiłe między rolnikami zatargi. Zmiana figur wspomnianych parcel i zmiana uprawiających je dzierżawców łatwo mogła i może być wykonaną, ale nie wcześniej jak w jesieni — po zbiorach, do tego zaś czasu każdy powinien zostać przy swojem.

ZAKAŻONE KRÓLIKI. Piszą nam z miasta: Korzystając z zaszłego wypadku skradzenia ze szpitala epidemicznego 15-tu królików z zaszczepionemi do nich rozmaitemi chorobami zakaźnemi, możeby należało zwrócić się do władz uniwersyteckich z prośbą, aby używania królików do badań bakteryologicznych zaniechały, bo hodowla królików na mięso teraz coraz bardziej się rozpowszechnia, rasy ich się powiększają, więc będą coraz bardziej poszukiwane i coraz bardziej użyteczne jako produkt spożywczy, a więc szkoda królika marnować na doświadczenia, dla których tak samo wybornie nadaje się świnka morska, mniej użyteczna w gospodarstwie domowem.

Że królik staje się teraz coraz bardziej poszukiwany, więc tem samem i kradzieże ze szpitali albo z zakładów bakteryologicznych — czyli niebezpieczeństwo rozszerzenia zarazków coraz większe. Ale i bez kradzieży, sama służba szpitalna albo zakładowa, jeżeli nie spali lub nie zakopie całego zarażonego królika, ale chce zdjąć z niego skórę, łatwo przytem zaszczepioną chorobę przejąć może — więc i ten wzgląd przemawia za zwolnieniem królików od tych niebezpiecznych doświadczeń.

KARTY NA TYTOŃ. Wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpiło porozumienie między Zarządem Straży Obywatelskiej a Dyrekcyą skarbu w sprawie uregulowania sprzedaży tytoniu w trafikach krakowskich. Trafiki krakowskie będą wydawały tytoń na asygnaty Dyrekcyi Skarbu w jednym dniu, w następnym zaś dniu o jednej i tej samej godzinie nastąpi sprzedaż tytoniu, przy której będą asystować członkowie Straży Obywatelskiej z prawem kontrolowania trafikantów aż do momentu zupełnego wysprzedania tytoniu. Zarządzenia te są tymczasowe, gdyż już w najbliższych tygodniach mają być wprowadzone w Krakowie karty na tytoń. Członkowie Straży Obywatelskiej podjęli się ciężkiego zadania przeprowadzenia w całym Krakowie spisu osób palących (powyżej 20 lat). Na podstawie tego spisu Dyrekcya Skarbu ma wyznaczyć stały kontyngent tytoniu i wydać karty imienne.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed krak. sądem powiat. karnym odpowiadał piekarz Franciszek Magiera za wypiek bułeczek, niemających przepisanej wagi 5 dkg. i sprzedaż ich za 5-dekagramowe. Ponieważ bywały u oskarżonego bułeczki, które ważyły tylko 3 dkg., przeto sędzia powołał na rozprawę rzeczoznawcę, który orzekł, że tak znaczny brak wagi daje się tylko wytłómaczyć tem, że oskarżony musiał odpowiednio ustawić maszynę, aby wysiekała mniejsze wielkości. Bułeczki już po wypieczeniu na drugi dzień powinny ważyć pełnych 5 dkg. Sędzia radca Rosławiński skazał oskarżonego na 3 tygodnie ścisłego aresztu i 15.000 K grzywny.

WIDOMY ZNAK CZCI DLA BOHATERÓW. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, postanowiono, na wniosek radnego Rawskiego wybrać komisyę, która ma się zająć uczczeniem obrońców Lwowa i przekazaniem potomności widomego znaku tego hołdu.

ZJAZD POLAKÓW WYZN. MOJŻ. W WARSZAWIE. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Przypominamy, że w dniach od 10 do 12 b. m. odbędzie się I walny zjazd Zjednoczenia Polaków wyzn. mojż. wszystkich dzielnic ziem Polski. Zgłoszenia na zjazd napływają bardzo licznie. Zgodnie z programem zjazdu dnia 10 b. m. odbędzie się narada nad redakcyą statutu Zjednoczenia — tem samem uczestnictwo nie jest związane z podpisem załączonych do zaproszeń kart zwrotnych.

NIEZNANA KOMEDYA VICTORA HUGO. „Comedie Francaise" obchodziła niedawno rocznicę śmierci W. Hugo. Przy tej sposobności wystawiła nieznaną dotychczas jego sztukę pt. „Mangeront ils?" Hugo mówił, że sztukę tę można tylko wystawić na idealnej scenie. Wykonawca testamentu W. Hugo, Gustave Simon podaje, że sztuka ta była napisana w r. 1867 podczas jego wygnania na Guernesey. „Mangeront ils?" nosi wszystkie cechy wielkiego i oryginalnego geniuszu poety.

RĘKOPISY OKTAWIUSZA MIRBEAU. W ostatnich dniach odbyła się w Paryżu licytacya rękopisów Oktawiusza Mirbeau, które sprzedawano po 745—250 franków. Mirbeau bardzo starannie pisał swe dzieła. Rękopisy te są czyste i wyraźne. Niektóre tytuły są istnem arcydziełem kaligrafii.

Wiadomości kościelne.

REKOLEKCYE DLA PANIEN. Sodalicya Maryańska Panien zawiadamia swoich członków o rekolekcyach dla sodalicyi, które rozpoczną się w niedzielę tj. dnia 11 bm. Codziennie o godz. 7 wieczór Konferencya w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary na I. p. W rekolekcyach mogą wziąć udział panie z poza sodalicyi.

MUZYKA KOŚCIELNA. Jutro w czasie sumy o godz. 11 w kościele św. Anny, wykona chór mieszany z tow. orkiestry smyczkowej nowo zorganizowanego „Związku muzyków polskich" w Krakowie Mszę Es-dur St. Moniuszki, ku uczczeniu stuletniej rocznicy St. Moniuszki. Soliści: (śpiew) pp. Filipek Jaworzyńska, L. Ciechanowska, P. Kowal i p. A Mazanek. Zespołem kierować będzie K. Garbusiński. Ponadto kwartet solowy wykona Andante z kwartetu drugiego St. Moniuszki.

Zawiadomienia i komunikaty.

CELEM POWITANIA TRANSPORTÓW WOJSK HALLERA. Praca Narodowa Kobiet polskich zaprasza ochotne panie na posiedzenie dnia 12 bm. o godz. 5 popoł., Gołębia 20 dla umówienia stałych dyżurów na stacyi kolejowej.

ODZNAKA Z WIZERUNKIEM PADEREWSKIEGO. Dział pamiątek narodowych z wielkich czasów dzisiejszych wzbogacony został piękną odznaką z podobizną prezydenta Ignacego Paderewskiego. Odznakę wykonał artysta rzeźbiarz Popławski a wybiło Centr. Biuro Wydawnictw. Na okrągłem polu głowa prezydenta w profilu na prawo. Górą napis: I g n a c y P a d e r e w s k i, dołem data 1919. Na obwodzie odznaki sznureczkowa obwódka. Wykonano odznakę w bronzie i srebrze.

ZBIÓRKA SOCYALISTYCZNA I ŻYDOWSKA. Magistrat zezwolił na urządzenie publ. składek pieniężn. w Krakowie: a) w d. 11 maja tj. w niedzielę P. P. S. D. na rzecz dzieci robotników będących obecnie bez pracy; zbiórka odbędzie się w obrębie całego miasta oraz w większych lokalach restauracyjnych, kawiarnianych, cukierniach, teatrach itp. b) w dniu 12 maja tj. w poniedziałek Organizacyi żydów ortodoksyjnych na rzecz poszkodowanych i uchodźców ze Strzyżowa; zbiórka odbędzie się tylko w dzielnicach: Stradom i Kaźmierz.

ZNALEZIONY KOŃ. Dnia 6 maja doprowadziły organa policyi wojskowej konia, pozostawionego przy pl. Groble bez dozoru do miejskiego schroniska Braci Albertów przy ul. Krakowskiej 43. Wzywa się właściciela, by do dni 3-ch zgłosił się po odbiór konia w Wydziale I b. Magistratu oficyny III. p. drzwi Nr. 37, gdyż po upływie tego terminu zarządzi magistrat licytacyjną sprzedaż konia.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" — Za s[illegible] odpowiedzialność — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman W[illegible]czyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem B. Ferka.